Rok 1870. Kraków, środa 16 listopada. Nr. 262.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie	8 centów.
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Dwa lata czasu i 80 tysięcy guldenów straty.

W krakowskim powiecie buduje wydział krajowy już od dwóch lat część dawniéj niewykończoną drogi krajowéj lubelskiéj między Mogiłą a Cłem ku Igołomji. Rozpoczęto ją budować w maju r. z. bez poprzedniego wygotowania, rozpoznania i zatwierdzenia planów i kosztorysów. Budowano ją więc bez planu, bo przez rząd przygotowane trojakie plany nie posłużyły wydziałowi krajowemu ani jego inżynierowi. Na budowę téj drogi, mającéj zaledwie pięć ćwierci mili przestrzeni, wydano dotąd około 80,000 złotych austrjackich, a na ukończenie jéj niezawodnie drugie tyle będzie potrzeba.

Rady powiatowe nie miały żadnego zwierzchnictwa ani kontroli nad tą budową, bo im zarząd dróg krajowych nie był powierzony; sprawowały go tylko zastępczo do czasu ustanowienia inżynierów i całéj służby drogowéj w miesiącu kwietniu r. z., a dopiero w marcu r. b. przyznano wydziałom powiatowym administrację dróg, lecz inżynierowie pozostali niezależnymi od nich. Fundusze potrzebne na utrzymanie istniejących już i na budowę nowych dróg zostały pod dyspozycją wydziału krajowego, a zatém wydziały powiatowe sprawują tylko czynności pisarskie i na tém ogranicza się dotąd ich władza.

Pod budowę drogi między Mogiłą a Cłem miały być roboty ziemne wykończone najpóźniéj w listopadzie roku zeszłego, a dostawy kamienia jedna trzecia w listopadzie r. z., reszta zaś w kwietniu r. b. miała być ukończoną. Przedsiębiorcy ziemnych robót wysypali drogę w r. z. tylko od Mogiły do Branic, zostawiwszy dalszą część do wiosny roku bieżącego. Późno na wiosnę rozpoczęli daléj te roboty, których dotąd do końca nie doprowadzili, bo nie było z czém spieszyć, gdyż przedsiębiorca dostawy kamienia, będąc obowiązanym kontraktem odstawić trzecią część w z. r. nie dostawił nic, aż dopiero późno w lecie b. r. zwiózł co nieco tego materjału. Tymczasem nasypki ziemne w r. z. wykonane, przez deszcze jesienne i śniegi, niepokryte kamieniem, rozgrzęzły i w takim stanie zostawione przez zimę i wiosnę, zamieniły się w bagno, tak dalece, że mieszkańcy okolicznych wsi poza Mogiłą, a nawet téj gminy i inni przejeżdżający nie mogli się przeprawiać tą drogą do Krakowa lub napowrót. Wielokrotnie zdarzały się nieszczęśliwe wypadki, iż przejeżdżający na téj części drogi ugrzęznął z całym zaprzęgiem w bezdenném błocie. Wiele koni nakaleczono, sterano i wozów połamano. Żadne odstawy z poza Mogiły nie mogły być do Krakowa uskuteczniane, bo komunikacja była przerwana, a innych dróg objazdowych w téj stronie niema. Boczne drogi wiejskie prowadzą w innych kierunkach, zaledwie kilka takich prowadzi w najgorszym stanie ku gościńcowi barańskiemu, któremi trudno nawet dostać się do téj drogi. Musiano jednak i tych używać, lecz tylko z konieczności i to tylko lekkiemi zaprzęgami i w czasie pogodniejszym. Ile mieszkańcy téj okolicy ucierpieli i strat ponieśli, trudno ocenić. Nie dość na tém, wielu mieszkańców szczególniéj w Pleszowie ucierpieli bardzo i ponieśli znaczne straty w swém gospodarstwie, przez częste zatapianie ich budynków mieszkalnych i gospodarczych ze zbiorami, przez wodę z śniegów i deszczów, zbierającą się przy drodze, która ani fosami, ani mostami, ani żadnymi odpływami nie była zaopatrzona, a nawet obecnie grozi im podobne niebezpieczeństwo, bo niema dostatecznego zabezpieczenia ich własności. To też nietylko oni, ale wszyscy mieszkańcy téj nieszczęśliwéj okolicy, doświadczywszy już tyle nieszczęść w ubiegłym czasie, przerażeni przyszłym podobnym losem, udawali się o ile wiemy z zażaleniami na taki stan rzeczy do wydziału rady powiatowéj, dopraszając się o zapobieżenie złemu i o rychłe przed zimą ukończenie drogi. Chory szukał u słabego pomocy, nadaremno, bo oba byli w jednakiéj niemocy. Wydział powiatowy naglił przedsiębiorców, słał raporta i przedstawienia do Wydziału Krajowego. Nareszcie Wydział Krajowy przysłał innego inżyniera, lecz i ten przysłany dopiero w kwietniu r. b. złemu już zapobiedz nie zdołał. Wydział starał się też podobno o objęcie w własny zarząd dokończenia budowy drogi. Stan taki trwał dłuższy czas, aż wreszcie Wydział Powiatowy uwolniony został od zarządu drogi, i Wydział Krajowy powierzył odbiór zarządu i prowadzenie całéj sprawy wydelegowanemu ad hoc ze Lwowa urzędnikowi, a potem jego następcy. Lecz czyli i najenergiczniejszy delegat dzisiaj potęgą swoją powstrzyma deszcze i mrozy jesienne, śniegi i zbliżającą się zimę? Czy nakaże słońcu, a to usłucha, aby rozgrzało i osuszyło ziemię, aby bagna na drodze zniknęły, a ziemia stężała, stając się zdolną do ukończenia budowy drogi? Czy potrafi kamień przewieść w téj porze z odległych skał i pchnąć całą swoją robotę do końca. Na to podobno długo czekać nie będziemy, mamy bowiem inne przekonanie w tym względzie, że się tak samo stanie jak się już stało, że około 600 sążni kamienia rozsypanego dotąd na drodze między Mogiłą a Pleszowem utonęło bez śladu w błocie i niem zalanem zostało, a nasypki ziemne kilkudniowym deszczem rozmiękczone rozpłynęły się w większéj części, i droga jak była, tak jest i pozostanie jeszcze do nieprzebycia, a ludzie topić się będą, jeżeli nieszczęsny los kogo tam zapędzi.

Czyto nie jest zmarnowanie czasu, tylu tysięcy złotych, pracy trudów podjętych i zrządzonych szkód dla obywateli i kraju? Czy fundusze krajowe w ten sposób trwonione być winny? Radzibyśmy wiedzieć na kim tu cięży wina. Tymczasem powinienby Wydział Rady powiatowéj krakowskiéj ogłosić dla publicznego użytku szczegółowsze od tych jakieśmy zaczerpnęli wiadomości o stanie téj sprawy. Jak się dzieje w innych powiatach, mamy nadzieję, że nas dojdą wiadomości, które również nie omieszkamy podać swego czasu do publicznéj wiadomości.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Kalisza 10 listopada.

[Nieudana wyprawa — spory z powodu wojny.] Upojeni zwycięztwami Prusaków i upadkiem biednéj Francji, mieszkańcy tutejsi niemieckiego pochodzenia uradzili między sobą cichaczem złożyć składkę pieniężną dla (jak ów kiełbaśnik Nebel) wynagrodzenia zwycięzcy.

Składka ta wynosiła znaczną sumę około 50,000 talarów, z którą wysłano zagranicę fabrykanta Rephana. Temu nakazywała ostrożność nie jechać prosto przez komorę Szczypiorno, lecz na boczny przykomorek Grodiszczko, lecz i tam władze zawiadomione, przytrzymały z kraju wysełane pieniądze z wielkim smutkiem tych nieprzyswojonych krajowi wasserpolaków kaliskich.

Tamże niedawno w piwnym handlu Puscha czy Peszkiego zaszła językowa potyczka francuzko-pruska między doktorem Szturmem i zegarmistrzem Moysardem z pochodzenia Francuzem, ostatni z nich zmuszony był schwycić za nóż i pogrozić Szturmowi z żądaniem aby milczał.

Przywołani nazajutrz do pułkownika żandarmerji Szpilotowa, otrzymali reprymendę z nadmienieniem: iż nie dziwi się Mojsardowi, jako temu, którego honor jego kraju i narodu obchodzi, lecz dziwi się bardzo dr. Szturmowi, który wychowany przez matkę polkę, na polskim chlebie, przez ojczyma Polaka tak niezgodne z uczuciem rodowém i niewdzięczne objawia ideje. To niepięknie, rzekł Rossjanin, a my możemy powiedzieć, że to więcéj jak niepięknie.

Wiedeń 14 listopada.

S. Jest to dzisiaj dla każdego rozsądnego człowieka niezaprzeczonym faktem, że nieszczęścia Francji są ilustracją i stwierdzeniem prawdy, że wewnętrzna polityka rozstrzyga o powodzeniach lub klęskach zewnętrznych. Podstęp, fałsz, upór rządu i większości, zaniedbanie wszelkiéj rzetelnéj naprawy, aby kraj odrodzić i dźwignąć, polityka z dnia na dzień, egoizm u góry i brak zrozumienia konieczności, jakie duch czasu i natura stosunków z sobą niosą; oto cośmy widzieli we Francji, a to samo widzimy ciągle w Austrji. Większością byli tu Niemcy zawsze, nie liczbą ale stanowiskiem, hegemonją, posiadaniem władzy. Bezustanny, widoczny upadek Austrji nic ich dotąd nie oświecił, nie opamiętał, a najświeższe parlamentarne wypadki są ponownym smutnym tego dowodem.

Projekt adresu izby panów jest to zaciekłość i kołtuństwo do takiego posunięte stopnia, że gdyby to nie był fakt, możnaby uważać ten projekt za żart *Figara* albo *Kikiriki*. Szkielety Szmerlinga i Lichtenfelsa ubrał Auersperg w pozorny tłuszcz frazesów. Anatom państwowy starał się szkieletowi absolutyzmu nadać jak to dotąd bywało grymas konstytucyjny.

Kawalerowie występujący jako paladyni dla ratowania ojczyzny, opłakujący rozbrat stronnictw i ludów, stają przed tronem z ustami pełnemi obelg i obrazy dla ludów i krajów i stronnictw. Natchnieniem żarliwości ich jest odwołanie się do siły, ucieczka pod płaszcz wyjątkowych postanowień, bo ludy i kraje są dla nich *pflichtvergessene* i *verirrte, zurückgebliebene.* Zmora ta odezwie się i w adresie izby niższéj — choć może po części się umiarkuje — ale co z tego? jakie wyjście? kto chwyci za ster? kto ma odwagę do tego i zdolność? bo czas nagli, powódź wypadków zewnętrznych już sięga do uszów i w Wiedniu i w Peszcie!

Wiedeń. [O ataku na gabinet] w komisji izby niższéj pisał nam wczoraj krsp. *B. Tgs. Pr.* pisze w téj mierze: „Między Polakami, a jedną częścią członków komisji przyszło już do ostrych starć i różnicy zapatrywań, jednak o ile wiemy, rzecz ta nie przybierze większych rozmiarów i jest prawie pewném, że w projekcie adresu przyjętym będzie ustęp o rezolucji galicyjskiéj, który będzie mógł zadowolnić (?) Polaków. W ogóle obraz sytuacji jest taki: Większość izby — według parlamentarnych pojęć — a zatem izba da gabinetowi votum nieufności, jednak w sposób niewykluczający p. Potockiego od udziału w przyszłym gabinecie, a nareszcie, co jest najważniejszém, są widoki ostatecznego układu wiernokonstytucyjnych z Polakami — jeżeli przez noc nie zaskoczy centralistyczny wiatr"!

Wiedeń 13 października.

[Młodzież polska — artyści polscy — Ognisko — Siła]. Wobec wypadków na scenie dziejowéj, nie należy zapominać o zakulisowych niejako pracach — dla tego też dzisiaj chcę wam nieco donieść o ruchu naszéj młodzieży kształcącéj się w Wiedniu.

Przedewszystkiem muszę wspomnieć o sprawie jaka obecnie stoi na porządku dziennym, to jest o wskrzeszeniu napowrót stowarzyszenia polskiego „Ognisko."

Z końcem przeszłego roku, stowarzyszenie to uczącéj się młodzieży polskiéj w Wiedniu, musiało upaść pomimo wysileń ówczesnego wydziału zarządzającego, a to z przyczyny, zbyt często niestety u nas się praktykującéj, z przyczyny braku odpowiednich funduszów.

Że zaś brak odpowiednich fuduszów na utrzymanie „Ogniska" wypadł z braku odpowiedniéj ilości członków stowarzyszenia, łatwo się domyśleć. Niełatwo jednak domyśleć się, dla czego „Ognisko" nie miało odpowiedniéj ilości członków, jeżeli wiemy, iż na wszechnicy tutejszéj liczba kształcącéj się młodzieży polskiéj wynosi do 180, a na politechnice do 96 słuchaczy — oprócz tego jest wielu Polaków w akademji sztuk pięknych i w akademji handlowéj.

Jestto zagadka, którą niełatwo rozwiązać, więc tymczasem wobec dobrych chęci tegorocznych wskrzeszenia na nowo stowarzyszenia „Ognisko", zachęćmy raczéj tylko młodzież polską w Wiedniu, do wytrwania w dobrych chęciach, zamieniania je w czyny i związania się w jedno kółko koleżeńskie na ziemi obcéj. Z lat dawniejszych istnienia „Ogniska", ma takowe dosyć ładną bibljoteczkę mieszczącą kilkadziesiąt dzieł różnéj treści. Właściwie zbiorek ten daleki jeszcze od nazwania go bibljoteką, ale też nie dziwota, bo i „Ognisko" daleko od kraju rodzinnego.

W dniu 4 października zebrało się 58 młodzieży w celu naradzenia się i porozumienia różnych wydziałów szkół tutejszych, w kwestji podniesienia „Ogniska", a w dniu wczorajszym zaś t. j. w sobotę przeszłą 12 października, zebrało się 45 młodzieży w audytorjum jurydyczném w celu wybrania wydziału, co też uskuteczniono i wybrano wydział w liczbie siedmiu. Omawiano także i kwestję ulokowania „Ogniska" i zgodzono się tymczasowo, z braku odpowiednich funduszów na zbieranie się zgromadzeń stow. w jakiéj restauracji.

Muszę tutaj podnieść piękną myśl, jaką rzucił na tém posiedzeniu ze strony naszych artystów malarzy p. A. Kozakiewicz, przyrzekł on, a z nim i jego koledzy ofiarować „Ognisku" utwór swego pędzla, aby takowy późniéj spieniężyć na drodze losów lub też sprzedaży, a pieniądze ztąd otrzymane obrócić na cele „Ogniska".

Kiedy już mowa o utworach malarskich, nie od rzeczy będzie wspomnieć nieco o tutejszéj akademji sztuk pięknych, a właściwie o Polakach w takowéj kształcących się. Z Polaków są tutaj pp. A. Kozakiewicz, Streit, Schuster, Monigerode, Abramowicz i rzeźbiarz p. Ostrowski.

Krzątają się też pilnie nasi artyści i tak p. Kozakiewicz rozpoczął obraz większych rozmiarów, z dziedziny rodzajowo-historycznych „Powrót z jassyru,"

Widzieliśmy szkic do tego obrazu i o ile z niego sądzić można o przyszłym obrazie, będzie to dzieło, które podniesie znów wyżéj, znakomite postępy p. A. K. w malarstwie.

Przy sposobności muszę tutaj sprostować niedokładne doniesienie jakoby A. Kozakiewicz wykończał obraz przedstawiający scenę z „Nocy letniéj" Krasińskiego. Do tego obrazu wykończony jest dotychczas tylko szkic, obrazu właściwego dotąd nie zaczął jeszcze. P. Streit powrócił z wycieczki po Niemczech, zkąd przywiózł wiele pięknych szkiców, które zacznie grupować w jeden obraz większych rozmiarów. P. Schuster wykończa piękny obraz „Przebudzenie Rekonwalescentki."

P. Löfler stale tutaj mieszkający, wykończył obraz większych rozmiarów, przedstawiający scenę wojenną, z wojen księcia Alby, który wkrótce ukaże się na widoku publicznym.

W ogóle można powiedzieć, że Polacy obecni tutaj różnych zawodów, pracują pilnie i zbierają wiedzę i umiejętności różnych odcieni skrzętnie, aby takową spłacić późniéj dług krajowi.

Wspomnieć jeszcze muszę o drugiem stowarzyszeniu polskiem, o stowarzyszeniu rzemieślników polskich „Siła". Liczy ono teraz kilkudziesięciu członków i odbywa swoje posiedzenia w niedzielę w restauracji *„zum Sieb"*. Zwykle popołudniu każdéj niedzieli, schodzą się członkowie „Siły" na pogadankę, czytanie dzienników, książek lub słuchanie jakiegoś odczytu. Widać też między członkami tę koleżeńską jednolitość, jaka się wyrabia i wyrabiać powinna w takich stowarzyszeniach.

Niemcy.

Berlin 21 listopada.

§§. [Wiadomości o klęsce pod Orleanem i jéj tłomaczenie ludowe — wiara w armją i Moltkego — Bawarja i katolicy — ruch wojskowy — jeńcy.] Trzeba ich było widzieć przed słupami Litfasa, owych spanoszałych zwycięstwami Berlinczyków, gdy zamiast spodziewanéj wiadomości o bombardowaniu Paryża, wyczytali depeszę królewską o korpusie jenerała Tanna, który „walcząc cofnął się przed przemocą". *Na nu wos is mich dat?* pytał jeden drugiego, zkąd przemoc we Francji, któréj całą armję mamy w Niemczech i o któréj zaręczały dzienniki urzędowe, że żadnéj siły nie zdoła już zebrać. I nie można radzić nad tém, co to ma znaczyć. A że Niemcy jak się wezmą do rady, to i z pewnością coś wymyślą, a to coś musi mieć związek z panem Bismarkiem, więc i tu tak samo się stało. Ba i kogóż to Francuzi przetrzepali pod Orleanem, przecież tylko gorąco ukochanych braci południowych, owych Bawarczyków, którzy nie chcą na żaden sposób wleźć pod pruski korzec. Rzecz jasna, że p. Bismark postanowił ich dotykalnie przekonać o niemocy saméj Bawarji i pozwolił ich przetrzepać republikanom francuskim. *Sonst hats weiter keinen Zweck.*

Dziś lub jutro przyjdzie depesza, że Prusacy przyszli na pomoc i pobili tę republikańską hołotę, a dla Bawarów z całéj bójki wyciągnie się moralną naukę, że powinni pocałować tę rękę, która ich na wieki chce oddać w opiekę możnéj Borussii. Tak mówi ludek berliński, bo jakżeby Moltke mógł się omylić, jakżeby Bismark nie miał wymyślić tak prostéj a tak wybornéj kombinacji.

Widzicie ztąd, że Berlińczycy wcale dziś nie przypuszczają, aby ich armja mogła być pobitą, wiara ich jest tak mocną jak była wiara Francuzów na początku wojny. Są prawda i pesymiści, którzy obawiają się zbytniego zaślepienia rozzuchwalonéj zwycięztwami armji, ale tych jest bardzo mało a i ci wierzą w matematyczny obrachunek p. Moltkego, który na wszystko patrzy zimno i rozważnie I rzeczywiście mają rację co do tego punktu, Moltke okazał się w całéj wojnie znakomitym strategikiem i śmiesznie wygląda, że za to został hrabią, podczas gdy

---

ŻAKI.

Opera komiczna w 2-ch aktach

przez

K. Hoffmana.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam wypowiedzieć zdanie nasze o udanéj téj partycji, którą nader mile przyjęła publiczność nasza.

Dały nam się słyszeć niektóre zarzuty w tym rodzaju, jakoby dzieło to nie było zbyt oryginalném i przypominało Offenbacha, Suppego i włoskich kompozytorów, mianowicie Donizettego.

Otóż wręcz oświadczamy, że zdania podobne nie wychodzą z ust znawców. Ci ostatni zanadto dobrze znają warunki, na jakich polega utwór mający przedewszystkiém odznaczać się lekkością i żywością zastósowaną do sytuacji, śpiewnością przemawiającą do ucha nawet mniéj muzykalnego, nie żądają niepodobnych rzeczy w téj mierze, wiedząc, że kompozytor sadząc się na oryginalność popada w pretensjonalność. A zresztą muzyce p. Hoffmana nie można zarzucić oryginalności pewnéj co do całości, pod tym względem autor niech będzie spokojnym, gdyż odpowiedział w téj mierze wszelkim wymaganiom zdrowéj i nieuprzedzonéj krytyki.

O Offenbachu nie może być mowy, przyrównać doń muzyki p. Hoffmana nie można, zanadto starannie ona opracowana, w wielu nawet miejscach wychodzi już z poza obrębu operetki, a zatém wolną jest od wszelkiéj trywialności, w którą tak często Offenbach popada.

Najudatniejszą stronę téj partycji stanowią ensembla, a mianowicie 1szy chór żaków i walc w pierwszym akcie. W drugim akcie introdukcja orkiestralna, scena komiczna między bakałarzem a żakami, gdzie złoto cudowne zamienia się w baraninę z czosnkiem, bardzo zręcznie prowadzona. Użycie fagotu do figurowanego basu nadzwyczaj stósuje się do sytuacji. Muzyka w całym tym numerze niby poważna, tém niespodziańszém czyni rozwiązanie nader komiczne.

Duet między Zbigniewem a bakałarzem bardzo piękny a nawet oryginalny, jest ozdobą téj partycji i zaszczyt prawdziwy przynosi talentowi p. Hoffmana.

Motyw walca przeprowadzony podczas zajmującego djalogu dziwnego jest efektu i niezmiernie poetyczny. Tutaj rzeczywiście pokazał p. Hoffman niezwykłą znajomość effektów scenicznych i orkiestralnych. W poprzedniéj scenie melodramatycznéj, gdzie bakałarz w zaklętém kole wywołuje szatana, instrumentacja bardzo bogata, szczególniéj uderza użycie trombonów w połączeniu z trąbkami.

Wspominając o ostatniéj stronie opery, nie wypada nam pominąć uwertury, bardzo zręcznie osnutéj na tematach całéj opery. Solo na waltornię z akompaniamentem skrzypców (pizzicato) należy do najlepszych ustępów.

Słabszą stronę opery stanowią ustępy liryczne. Arja Zosi z tempem alla bollero niezupełnie odpowiada charakterowi tęskniącéj a nieszczęśliwéj dziewczyny. Pozycja głosu raczéj tenorowa niż sopranowa; fiorytura końcowa mniéj szczęśliwa, bo zanadto jest instrumentalną.

O mazurku nie wspominamy, o ile wiemy, zajmuje on miejsce tymczasowe tylko.

Opera miała być w jednym akcie, pokazało się atoli przy pierwszych próbach, żeby trwał półtoréj godziny; obcinać go nie było sposobu, musiano na prędce skleić całość dwuaktową. I tak kompozytor musiał w ostatnich prawie chwilach dorobić introdukcję do 2-go aktu, mazurka i galopadę komiczną jako finał 1-go aktu.

Introdukcja 2go aktu bardzo się udała, temat główny przeprowadzony z początku przez smyczkowy kwartet pizzicato, a przytém wywołany dwoma notami waltorni bardzo stósowny do sytuacji. Zaraz przy odsłonieniu kurtyny schodzą się powoli żacy, zwołani pewnie owym odgłosem waltorni, mający oznaczać jakieś hasło do schadzki. Temat główny zaczęty pizzicato pianissimo, przychodzi w chórze do forte bardzo efektownego.

Galopada komiczna nie jest niewłaściwą do zakończenia aktu, chociaż akompaniament chóru dodałby pewnéj powagi temu ustępowi i uczyniłby godniejszym nazwy finału. Wszystkie te niedostatki może kompozytor z łatwością usunąć, krytyka zatém powyższa nie ubliża w niczém całości nadzwyczaj udanéj.

Andante z kwartetu drugiego aktu zyska o wiele z towarzyszeniem harfy, figury, które autor (także tymczasowo) powierzył skrzypcom, nie odpowiadają charakterowi tego instrumentu. Uwagę tę pozwoliliśmy sobie dlatego uczynić, gdyż kompozytor ma zamiar przedstawić utwór swój w Warszawie, gdzie o harfistę nie trudno.

Egzekucja była nader staranną, mianowicie przy drugiém przedstawieniu. Panna Ćwiklińska (w roli Zosi) bardzo dobrze odśpiewała romansę pierwszą, która na zniżeniu o cały ton wiele zyskała. Mazurek za drugim razem dużo lepiéj poszedł, w ogóle głos panny Ćw. zyskał, bo znikła nieśmiałość i niepewność, któréj tak trudno się ustrzedz przy pierwszym występie. Pan Zamojski i pani Borkowska zupełnie odpowiedzieli wymaganiom wszelkim co do werwy i życia, z jakiemi oddali role bakałarza i Zbigniewa; również pani Ekerowa w roli Barbary ożywiła grą nader naturalną.

Jesteśmy przekonani, że dzieło to ściągać będzie liczną publiczność, gdyż z własnego doświadczenia poznaliśmy, że zyskuje na kilkokrotném słyszeniu; trzebaby tylko libretto w wielu miejscach urozmaicić.

Władysław Żeleński.

BUCIK.

Humoreska

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Nie rób tego... Bucisiu!... na miłość boską — zaklął Pafnucy, — słowo Kręcikiewicza... z doświadczenia ci mówię... stracisz sen... zmizerniejesz... jak się patrzy... co ci to po tém?...

— Mniejsza o sen, inaczéj stracę wszystko... zyskowne miejsce... posażną pannę... tytuł... awans na kuzyna... wszystko...

— Nie rozumiem cię... słowo Kręcikiewicza...

— Zaraz zrozumiesz... Jak ci wiadomo, co piątek bywam w Krakowie za interesami moich dziedziców i mojemi...

— Kładź twoje przedewszystkiém... *prima charitas ab ego,* — uśmiechnął się Pafnucy.

— Otóż w liczbie tych interesów hrabianka Idalja prosiła mnie, żebym dla niéj kupował co piątek wszystkie nowości literackie...

— Słowo Kręcickiewicza... zaczynam rozumieć.

— Otóż wyobraź sobie, jaki ze mnie niedołęga... kupowałem dla niéj wszystko, co mi księgarz pokazał... wiedziałem tylko tytuły, bo mi potrzebne były do rachunków... i w przeszły piątek...

— Słowo Kręcikiewicza!... kupiłeś dla hrabianki tego przeklętego papierowego plenipotenta...

— A tak!... — westchnął pan Kacper — teraz zaczynam się przekonywać, że literatura jest potrzebną...

— Dla literatów i dla plenipotentów... słowo Kręciktewicza, dla nikogo więcéj!... a przynajmniéj nie dla tych, co muszą spać choć raz na tydzień... No i czy hrabianka wszystkie książki czytuje?... zaraz... na poczekaniu...

— Niektóre czyta, innych nie... można poznać po tém, czy są rozcięte... jedne zaraz, a inne odkłada na późniéj... jedyny teraz ratunek, jeżeli nie przeczytała jeszcze...

— Cóż wtedy zrobisz?...

— Wykradnę jéj...

— Kodeks karny jednak powiada...

— Dajże mi ty pokój z twoim kodeksem... wyjeżdżam jak będę mógł najprędzéj z Krakowa i jeżeli jeszcze czas, zrobię swoje...

— A jak będzie zapóźno?...

— No... to będzie nieszczęście!... dziedzice będą chcieli, żebym się oczyszczał, rehabilitował...

— A więc skończy się na mojém... na procesie?...

— Może.

— No, to śpiesz się Bucisiu, śpiesz... przychodź do mnie... już ja procesik poprowadzę... jak się patrzy... słowo Kręcikiewicza, że wygrasz...

— Daj Boże!

Po téj rozmowie dwaj przyjaciele się rozstali.

V.

Pełen najsmutniejszych myśli i przeczuć jechał pan Kacper Bucicki do Drobnostkowic Wielkich, w których na wzgórzu wznosił się piękny, z przepychem wewnątrz urządzony pałac, a w tym pałacu mieszkali dziedzice, u których szanowny plenipotent był raczéj przyjacielem niż sługą i należał jakoby do rodziny, jak się przed Kręcikiewiczem przechwalał.

Do Drobnostkowic Wielkich było mil kilka, a chociaż plenipotent jeździł pewno nie najgorszemi drobnostkowickiemi końmi i śpieszyło mu się bardzo, więc kazał popędzić co sił starczyło, nim jednak dojedzie, możemy tutaj w kilku słowach opisać dom, do którego się udawał i uzupełnić charakterystykę pana Kacpra, jeżeli tego jeszcze dla którego z czytelników potrzeba.

Drobnostkowice Wielkie były rezydencją hrabstwa Paparów, a hrabstwo Paparowie byli najbogatszemi ludźmi na całe wielkie księstwo krakowskie z księstwem oświęcimskiém i zatorskiém.

Ztąd hrabia Medard Papar, głowa rodziny, używał tak w okolicy jak i w samym Krakowie największego poważania, które tak daleko sięgało, że gdy raz się zdarzyło, że sąd karny krakowski wezwał go w jakiejś sprawie na świadka, prezydjum sądowe umyślnie wstrzymało dzień rozprawy ostatecznéj do czasu, w którym hr. Medard miał zwyczaj przyjeżdżać do Krakowa, aby nie fatygować dostojnego męża.

Hrabia Medard był zresztą człowiekiem najlepszych chęci, najpoczciwszéj woli, tylko, jako pan wielki nie miał czasu i ochoty zajmować się interesami, a że ludzie trafiali mu się tacy jak pan Kacper Bucicki, to nie było jego winą, gdyż niełatwo człowieka poznać przez skórę, skoro zaś hrabia przekonał się o kimś ze swoich ludzi, że krzywdzi albo swego chlebodawcę, albo swoich podwładnych, natenczas miał zwyczaj wypędzać winnego bez miłosierdzia, czém czynił zadość sprawiedliwości, jakkolwiek częstokroć zapóźno.

Rodzina hr. Medarda składała się z żony, hrabiny Pelagji, syna dorosłego, noszącego imię ojca, córki hrabianki Idalji, matki pani hrabinéj, zwanéj hrabiną matką Euzebji z książąt Miodogórskich hrabiny Drobnowskiéj, po któréj nieboszczyku mężu Drobnostkowice Wielkie do fortuny Paparów weszły, oraz z wychowanicy, dalekiéj krewnéj, panny Emilji bez żadnego tytułu Paparowskiéj.

Jaśnie hrabina matka, od niéj bowiem po starszeństwu zaczniemy, była sobie kobietą już bardzo podeszłą, pamiętającą

książęta krwi zostają feldmarszałkami. Tak to królowie szanują prawdziwą zasługę.

Konferencje wersalskie wiele złéj krwi narobiły znowu w Niemczech. Bawarja nie chce się dać żywo połknąć i skutkiem tego spotykają ją gwałtowne zarzuty niepatrjotyzmu. Całą tę sprawę przypisują wpływom katolickim i nasze niby toleranckie dzienniki przepełnione są odgróżkami przeciw ultramontanom, którzy dziś pewnie nie chcieliby szkodzić Prusom, bo mają nadzieję odzyskania przez nie świeckiéj władzy papieża.

Że ta rachuba ich zawiedzie, o tém jestem przekonany, ale dowodzi ona, do jakiego stopnia dochodzi zaślepienie ludzkie.

Wybory, jak się teraz pokazało, nie tak znowu źle wypadły dla liberałów, chociaż większa część wyborców liberalnych należy do tego stronnictwa, którego liberalizm nie wielkiéj używa sławy w Europie. Są to ludzie godzący się po części z prądem czasu, ale poświęcający wszystko dla chwilowego kierunku rządowego, obiecującego im wielkość Niemiec.

Ruch wojskowy w ostatnich dniach znów się na dobre rozpoczął. Wysyłają rekonwalescentów i kompanje artylerji fortecznéj, któréj brak okazał się pod Paryżem.

Między jeńcami francuzkimi wystawionymi przy lichéj strawie na wpływ naszego klimatu jest kolosalna śmiertelność. Biedacy często chcą się ratować ucieczką, ale zwykle ich chwytają chłopi, a wtedy czeka ich prawdziwie moskiewska niespodzianka. Co to będzie, jak ci ludzie powrócą do Francji i opowiedzą o traktowaniu ich w niewoli — czy zgoda będzie możliwą na długo?

Rossja.

[Z powodu uroczystości w Rappersville—siły zbrojne Rossji.] *Birżew. Wied.* po zacytowaniu mów Platera, Dormana i Curti, piszą, co następuje:

„Rapperswillscy mówcy, jak się o tém mógł przekonać łaskawy czytelnik, nie skąpili zbyt ostrych wyrażeń względem Rossji, jéj „wandalizmu“, jéj „mongolszczyzny“, prześladowań religijnych etc. i wypowiadali swą nadzieję o odrodzeniu Polski. A wy, zapewne pyta nas czytelnik, ciągle jeszcze rachujecie na ugodę z Polakami?

Tak, mówiliśmy i zamierzamy nadal zajmować się tą samą kwestją, mianowicie z tego powodu, że oni zdolni są do tak głębokiéj i szczeréj nienawiści i tak namiętnie ukochali swą narodowość. My chcemy przekonać Polaków, że Rossja nie jest największym nieprzyjacielem ich narodowości — bo w ciągu całego stulecia nie przyczyniła jéj wielkiego uszczerbku. Wcale różném było postępowanie Prus w Księstwie Poznańskiém. Bez wątpienia, tym wspólnym i nieubłaganym wrogiem Polski i całéj Słowiańszczyzny, jest Giermaniz. Naród, który tak mocno nienawidzi, jeszcze mocniéj może kochać. Nasze zadanie polega na tém, żeby nienawiść Polaków skierować przeciw ich rzeczywistym wrogom, a przyjaźń i sympatje ku ich przyjaciołom. Jeżeli się nam nie uda — nie będziemy odpowiadać za to przed sądem historji, ojczyznie naszéj, wzywając Polaków do zgody, także szkody nie przyczynimy. Rossja może istnieć i bez Polski. Ale za to potem, kiedy zjednoczone Niemcy przez kulturników austrjackich rozpoczną swoją wszechpochłaniającą propagandę, wówczas Polacy i inne ludy słowiańskie przypomną sobie, żeśmy szczerze i po bratersku ostrzegali ich przed grożącém niebezpieczeństwem“.

Coraz częściéj można znaleść przechwałki w dziennikach rossyjskich, że czynności ministerjum wojny w ciągu ostatnich lat dziesięciu, były nader korzystne dla armji rossyjskiéj. Że wojska otrzymały prawidłową organizację, dobrą broń i nowy udoskonalony system zaprowjantowania; ilość takowych znacznie wzrosła. Obecnie Rossja może wystawić, oprócz garnizonów, 923,000 wojska regularnego i 229,000 kozaków. Ale i to ma być za mało. Rossja, w skutek rozciągniętych granic lądowych, musi znacznie powiększyć swoje siły. W razie wojny, powiadają, potrzebne są wojska w Finlandji, w nadbałtyckich prowincjach, w Królestwie Polskiém, na Kaukazie i w Turkiestanie, chociażby te kraje i nie były teatrem wojny.

Rapperswyl 29 października.

UROCZYSTOŚĆ
otwarcia muzeum historyczno-polskiego w Rapperswylu.

(Dokończenie.)

Dr. Rhau Escher, jeden z najznakomitszych mieszkańców Zurychu, wzniósł toast: *Post tenebras lux!* czyli: Odrodzonéj Polsce! Mowca, wskazując na herb Genewy, w którym orzeł wylatuje z płomieni, i na napis u spodu „Po ciemnościach światło!“, dodał: „Tak orzeł biały wyleci pełen życia z płomieni moskiewskich i odda światu tę szlachetna i heroiczną Polskę. Tak jak Genewa wyszła z ucisku, niebezpieczeństwa i domowych niesnask, tak samo stanie się z tym nieszczęśliwym narodem.“

Pan Amsteig, prezes sekcji towarzystwa Grütli w Saint-Gallen, tak się wyraził:

„Jesteśmy świadkami bratobójczéj wojny tak nieszczęśliwéj dla Europy; ludy zamiast wzajemnie się niszczyć powinne wspólnie pracować nad uzyskaniem i rozprzestrzenieniem wolności, dążyć do uniwersalnego pokoju i wzajemnego porozumienia się. Ewanielja ich niech się stanie miłość braterska, ale rzeczywista, w czynach, nie zaś w ustach; w niéj się streszczać powinna polityka i dyplomacja. Niech żyje miłość braterska ludów!

Pan Władysław Czarnomski, obywatel niedawno z kraju przybyły, przemówił po polsku, wykazując ważność i doniosłość fundacji muzeum; olbrzymie trudności, które trzeba było zwyciężyć; wielkie ofiary, których ten instytut wymaga, i wznosi toast na cześć hr. Platera, głównego założyciela.

Hr. Plater złożył w języku polskim podziękowanie za ten dowód życzliwości i przedstawił obraz obecnego położenia sprawy naszéj. Pomimo nagromadzonych zwalisk, okropnych klęsk poniesionych przez Francję, nadzieje nasze w odrodzenie ojczyzny bynajmniéj nie osłabły; zmieniły się wprawdzie czynniki ze zmianą położenia Europy. Moskwa przeczuwa już, że potęga niemiecka stanie się dla niéj coraz groźniejszą; że przewaga germańska da się jéj coraz bardziéj uczuć! że przyjdzie chwila odbudowania Polski na korzyść samychże Niemiec. Ztąd ten zwrot ku Polsce w organach dotychczas nam nieżyczliwych, będący symptomem obecnego stanu rzeczy. Ale zewnętrzne wypadki i położenie Europy, gdyby nawet wywołały potrzebę odbudowania materjalnego Polski, musimy ją przedtém odbudować w dziedzinie ducha i zgromadzić do jednego ogniska żywioły państwowe. Pracując w tym kierunku gorliwie, uwydatnimy ideę polską pod różnemi postaciami: czyto pomnika, czy muzeum, i gotować się będziemy do wypadków, które ze zrządzenia boskiego położą koniec niedoli naszéj.

„Wytrwajmy przeto, panowie, w naszéj mozolnéj pracy; oświecajmy miljony synów Polski, którzy jeszcze pogrążeni są w ciemnościach; wpajajmy w nich zamiłowanie wszystkiego co narodowe, i weźmy szwajcarską piękną dewizę; „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, a Bóg pobłogosławi téj szlachetnéj pracy. — Niech żyje jedność i wytrwałość polska!“

Ostatnim mowcą bankietu był hucznemi oklaskami przyjęty profesor Kinkel, znany przyjaciel sprawy naszéj; oto treść jego przemówienia:

„Panowie! Chwila dzisiejsza mniéj sprzyja dyskusjom międzynarodowym; namiętności są zbyt rozbudzone wojennemi wypadkami. Mieliśmy nadzieję, że Francja i Niemcy podadzą sobie rękę na korzyść Polski. Aż oto stało się to niepodobném, i Polacy z bólem serca pod sztandarem pruskim muszą walczyć przeciw Francji.

„Z drugiéj strony Niemcy ujrzeli z boleścią demonstracje Polaków w Galicji nacześć Francji. Przed tą wojną jeszcze niejeden głębszy umysł nie mógł sobie zdać sprawy, dlaczego nadzieje Polski są bardziéj ku Francji niż ku Niemcom zwrócone. Gdyby pokój zawarty został w Berlinie, nawet gdyby to uczynił rząd republikański francuski, wypadek ten byłby fatalniejszy dla Polski niż porażka Francuzów: idziemy bowiem ku wojnie niemieckomoskiewskiéj. W téj alternatywie ważną jest rzeczą dla Niemiec, po któréj stronie staną Polacy. Jereli — zamiast dążyć ku morzu Czarnemu — opierając się na prawie historyczném, morze Bałtyckie będą mieli na celu, złączą się z Moskwą, aby mieć Królewiec i Gdańsk i przywrócić granice przedpodziałowe, uczynią wielki błąd, nie zdając sobie sprawy z potęgi germańskiéj. Jeżeli przeciwnie złączą się z Niemcami, otrzymają część dawnéj posiadłości dziś do Prus należącéj, i będą mieli wielkie i silne państwo przywrócone, ponieważ takie tylko dzisiejsza Germanja odbudować musi aby nie być w potrzebie chronienia go własnym orężem. W tym razie Polska będzie miała Odessę i stanie na drodze do Indji. (?)

„Panowie! Fundacja muzeum interesuje nie samą tylko Polskę jako objaw jéj postępu; stoi ona bowiem w wielu względach na równi z krajami wielką oświatę posiadającemi. Dążność dzisiejszego jéj pokolenia jest bardzo chwalebna; młodzież jéj pilna i wytrwała garnie się do nauk specjalnych; jestem tego świadkiem w Szwajcarji, i dążność ta powinna mieć w Polsce jak największe poparcie. Polacy przeto mogą się do Europy odezwać: „Pozwoliłaś kraj nam zagrabić wtenczas kiedyśmy upadli; dziś mamy potęgę moralną i skarby wiedzy, oddaj nam ojczyznę... w ręku naszym już na zawsze pozostanie.“ — Niech żyje młodzież polska!“

Po tym toaście muzyka zabrzmiała po raz ostatni; Polacy odśpiewali hymn narodowy i przeszło 200 zaproszonych udało się na statek, który w przeciągu półtory godziny wrócił do Zurychu.

Byłto dzień uroczysty, Polsce poświęcony; niebo się nawet przez dwanaście godzin wypogodziło.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: ze wsi... 2 paczki szarpji, Leopold Dworski 5 złr.

We Lwowie zawiązał się komitet celem wzniesienia pomnika dla ś. p. Stan. Zborowskiego dr. praw uniw. Jagiel. i docenta wszechnicy lwowskiéj, który przez krótki przeciąg swojego życia dał się poznać chlubnie ze swych zdolności na polu naukowém i literackiém. Komitet ogłosił obecnie odezwę w piśmie *Prawnik* powtórzoną także i przez inne dzienniki, w któréj wzywa rodaków do składania datków na ten cel. W Krakowie zaproszeni zostali do zbierania składek: Fran. Boroński radca sądu wyższego, dr. Alfred Zygadłowicz adjunkt przy prokuratorji skarbu, dr. Maks. Zatorski prof. uniwersytetu i dr. Adam Bełcikowski docent uniwersytetu.

Odczyty dla kobiet. — Oddział lwowski tow. pedagogicznego urządza także w bieżącym roku odczyty publiczne dla kobiet, które codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych, począwszy od 21 listopada przez 5 miesięcy odbywać się będą w wielkiéj sali zatuszowéj od godz. 4—5 po południu.

Wykładać będą pp.: Adam Kuliczkowski: o poezji Polskiéj w XIX wieku; Wład. Łoziński, z estetyki społecznéj: *a)* estetyka i życie, *b)* historja mody, *c)* historjo salonu; Michał Służewski: fizykę eksperymentalną; Bronisław Trzaskowski: historję literatury klasycznéj; Józef Jaworski: najważniejsze momenta w życiu natury; dr. Alfred Zgórski: historję powszechną, a mianowicie: wydatniejsze chwile dziejowe wieków.

W Wiedniu otruła się kwasem pruskim Ludmiła Osnowska z rozpaczy po zgonie swego narzeczonego, Karola Menhardta, oficera pułku króla belgijskiego.

Wielki pożar zniszczył 13 t. m. w Wiedniu w okolicy Sechshaus i Reindorf ogromne składy drzewa stolarza Filippa. Drzewo było doskonale wysuszone, tak że ogień w jednéj chwili od jednego końca do drugiego ogarnął całe zapasy złożone na placu mającym kilkaset sążni kwadratowych. Płomienie buchały ponad okoliczne domy, i tylko poświęceniu się i odwadze straży ogniowéj zawdzięczać należało, że w przeciągu pięciu godzin od 2 w nocy do 7 z rana zdołano zapanować nad groźnym żywiołem i nie dopuszczono, aby zajął pobliskie budynki. Liczą, że spaliło się tam drzewa za 30,000 złr., z których tylko 5,000 złr. było asekurowanych. Jeszcze drugiego dnia wieczór tliły się nieugaszone głownie.

Rezultat wyboru wyborców w W. ks. Poznańskiém do dnia 11 t. m. wiadomym był w następujących miejscach: pow. poznański: Będlew: 5 Polaków; Pamiątkowo: 3 Polaków; Mrowin: 2 Polaków, 2 Niemców; Napachanie: 2 Polaków, 1 Niemiec; Sobota: 2 Polaków, 1 Niemiec. Powiat obornicki: Rogoźno: 18 Niemców; Przecław: 3 Polaków. Pow. krobski: Krobia: 6 Polaków. Pow. Pleszewski: Sławoszew: 6 Polakéw. Pow. wrzesiński: Żerków: 7 Polaków; Żułków: 5 Polaków; Wilkowya: 6 Polaków (aie stawiło się na wybory dwóch właścicieli dóbr Polaków); Brzostków: 3 Polaków (i tu nie stawiło się dwóch właścicieli dóbr Polaków, w skutek czego ubył jeden wyborca, jeden z nich miał być nawet prewodniczącym); Pogorzelica, Antonin, Klichów i Kretków: sami Polacy. Pow. odolanowski: Raszków: 3 Polaków, 2 Niemców; Skrzebowo: 4 Polaków; Pogrzybów: 4 Polaków. Pow. kościański: Kościan: 7 Polaków, 7 Niemców (przyczyną tego niekorzystnego rezultatu jest niedbałość prawyborców Polaków).

Z Dziennika Poznańskiego dowiadujemy się, jak znaczna liczba Polaków służy w obecnéj wojnie przeciwko Francji. Pomiędzy ozdobionymi krzyżem żelaznym za waleczność w obecnéj wojnie, jest także ziomek nasz p. Tadeusz Unrug, kapitan w gwardji artylerji. Pomimo, że kule w krwawych walkach pod Gravelotte i Sedan przedziurawiły mu kilka razy mundur, p. Unrug dotychczas nie jest rannym. Także z młodszéj generacji gwardji służący Polacy, dotychczas szczęśliwie wyszli. Na awans służący A. hr. Mielżyński, Alfred i Zygmunt hr. Mycielscy, z gwardji artylerji, mianowani zostali na polu bitwy pierwszy podporucznikiem, dwaj ostatni podchorążymi. Z jednorocznych: pp. Michał Chłapowski z Sośnicy i Michał Chłapowski z Czerwonéj wsi, znajdują się pod Paryżem, p. Karol Radoński z Kowalewa pozostaje w Berlinie, p. Czarliński z Prus, podchorąży z gwardji ułanów, wrócił z teatru wojny ażeby się wyleczyć, w bitwie bowiem pod Sedanem kula z chassepotu przeszyła mu dłoń. Seweryn i Witold hr. Bnińscy, porucznicy z gwardji ułanów i huzarów, jakoteż p. Znaniecki, podporucznik z gwardji piechoty imienia „cesarza Aleksandra,“ najlepszém cieszą się zdrowiem.

Według doniesienia *Pressy*, postanowiono w Watykanie rozwiązać wszystkie zakłady Benedyktynów w Austrji, a ich klasztory i posiadłości oddać Jezuitom.

Testament hr. Wiktora Komorowskiego. — *Gazeta Kielecka* podaje wiadomość o dokumencie urzędowym, obejmującym ostatnią wolę Wiktora hr. Komorowskiego. Mąż ten, wysokiéj zacności i rozumu, testament swój rozpoczyna temi słowy: „Pomnąc, że człowiek kończąc krótki bieg pielgrzymowania swego na tym świecie, nic z tego co tu posiadał nie weźmie z sobą; mając w przytomnéj zawsze pamięci i uwadze, że do prawdziwego szczęścia w przyszłém życiu, same tylko naściślejsze dopełnienie głównéj treści przykazań Boskich: miłości bliźniego, doprowadzić może...“ następnie nader rozumnie zredagowanym aktem powyższym ś. p. Komorowski, jako dziedzic dóbr Nieszkowa, Słaboszewa, Wymysłowa i Kropidła, dla włościan tych wsi zapisuje 66,000 złp. na wiecznotrwały fundusz.

Według woli testatora, z funduszu rzeczonego użyto 3000 złp. na pobudowanie małego magazynu na zboże, a 4000 złp. na zakupienie ziarna żyta, jęczmienia, grochu i owsa; tym sposobem utworzył się magazyn zbożowy, z którego wyłącznie włościanie wymienionych wsi, w krytycznych dla siebie chwilach, zawsze korzystają wypożyczając zboże. Z procentów zaś od pozostałego kapitału ofiarodawca przeznaozył:

1. Lekarzowi rocznie za leczenie włościan 180 rsr.
2. Na lekarstwa dla włościao 141 rsr.
3. Trzem włościanom starcom wysłużonym, każdemu rocznie po 39 rsr. 37½ kop., razem 118 rsr. 12½ kop.
4. Każdemu z gospodarzy, zagrodników lub chałupników, który udowodni, że w proporcji swego pola największą zebrał krescencję, dla pięciu rocznie po 3 rsr., razem 15 rsr.
5. Każdemu z powyższych, który udowodni, że inwentarz żywy w lepszym od innych utrzymuje stanie, dla pięciu rocznie po 3 rsr., razem 15 rsr.
6. Gospodarzom, zagrodnikom lub chałupnikom, którzy okażą i udowodnią zaszczepione i przyjęte dobrego gatunku drzewo owocowe, za każde drzewo po 15 kop., razem 17 rsr.
7. Tymże zaprowadzającym u siebie pszczoły lub młode przychowującym, od każdego ula po 60 kop., razem 17 rsr.
8. Wreszcie drobne pozycje; na reperację magazynu, na opłatę składki ogniowéj od tegoż i od zboża w nim znajdującego się, na materjały piśmienne do kontrolowania i składania rachunków, wreszcie na nieprzewidziane wydatki, w ogóle 16 rsr. 87½ kop.

Razem 520 rsr.

Testament powyższy do dziś dnia przez obecnego dziedzica dóbr Nieszkowa p. Józefa Bzozowskiego skrupulatnie jest wykonywany; dozór zaś nad tym funduszem, na mocy najwyższego ukazu z dnia 19 lutego 1864 roku o urządzeniach gmin wiejskich, należy do zarządu gminnego.

Otwarcie kolei żelaznéj baltyckiéj, któréj długość wynosi 388 wiorst, nastąpiło d. 3 t. m.

Teatr drezdeński podobnie jak wiele innych europejskich teatrów w tych czasach, znacznie spoważniał; komedje odgrywają się przed próżnemi ławkami, a na tragedje i poważniejsze opery publiczność bardzo licznie się zgromadza. Pomiędzy innemi od 15 października przedstawiają tam cały szereg dramatów historycznych Szekspira, jako to: Ryszarda II, Henryka IV część pierwszą i druga, Henryka V, Henryka VI i Ryszarda III. Kiedyż my przyjdziemy do czegoś podobnego? do takiego prowadzenia teatru i takiéj publiczności? Kiedyż nasz teatr będzie tem, czém już jest u innych narodów — t. j. świątynią sztuki.

Wezwanie. — „W imieniu obrażonéj ludzkości! W imieniu zgwałconéj wolności sumienia!! W imieniu zapoznanego prawa i zapoznanéj sprawiedliwości!! . ˙ . Wilhelm I król pruski i Fryderyk Wilhelm Mikołaj Karol książę pruski wezwani są, ażeby osobiście albo też przez zastępcę posiadającego tytuł wolnomularski stawili się 29 października 1870 w lokalu przy ulicy Jean Jacques Rosseau 35 o 7 godzinie wieczorem i ażeby wytłómaczyli się z zarzutu złamania przysięgi, uczynionego im przez paryskich wolnych mularzy. Jeżeli się sami nie stawią, albo też nie wyślą zastępcy, naznaczony im będzie z urzędu obrańca i rozpocznie się postępowanie według zwyczajów wolnomularskich.

O. . ˙ . z Paryża 21 października 1870.“

Tu następują podpisy przełożonych i delegowanych lóż wolnomularskich.

Ażeby zrozumieć powód tego wezwania należy wiedzieć, że tak król Wilhelm jak i następca tronu należą do wolnych mularzy.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Julja br. Borowska wł. d. z Galicji, W. Bzowska wł. d. z Galicji, Wincenty Gładysz wł. dóbr z Żabna, Henryk Kompat z Wiednia, B. Dąbkowski inżynier z Wiednia, Włodz. Puszkorów z Warszawy, Kazimiesz Miszewski z Galicji.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Roman Różyński ob. z Królestwa, M. Bohdalik kupiec z Morawy, bracia Hauser z Węgier, Buchowski ob. z Poznańskiego, Józef Stankiewicz obyw. z Wadowic, F. Zopot c. k. urzędnik z Nowegotargu, dr. Wnękowicz z Wiednia, Ostrowski z Tarnowa, adwokat Olszewski z Sącza, J. Prokop z Tarnową, H. Bolzer kup. z Iserlon, O. Komar wł. d. z Królestwa, B. Serok kup. z Cieszyna, Oto Kuze z Mysłowic, Kolhaupt z Bielska, Bron. Różyński wł. d. z Królestwa, Ludwik Minkiewicz ze Sącza, dr. Rot z Gracu, c. k. major Rod z Sącza, Adam Siodłowski z Żywca, C. Spengler kup. z Remscheid, W. Frydecki z Delowic, C. Ruprecht z Pragi, M. Rosental z Berna, O. Litke kup. z Nielanda, E. Friedereci z Chemnic, J. Linzer z Wiednia, Ludwik Gołuchowski z Galicji.

Część urzędowa.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy krakowskiéj prokuratorji państwa posadę zastępcy prokuratora państwa adjunktowi sądu pow. w Białéj Maurycemu Siegler-Eberswald.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zbiorów.

„Jeżeli czyto przez użycie maszyn, czy przez zmianę systemu gospodarstwa, czy też jakimkolwiek innym sposobem nie zaradzi się złemu, gospodarstwu grozi ruina.

Z Czortkowskiego, nad Seretem, piszą nam pod dniem 15 października: Pszenicy urodzaj szczególnie dobry, bo nawet powalone, wyległe pszenice wydają po pół korca z kopy, a w wielu miejscach zbierano po 30 kóp na morgu, co znaczy 15 korcy z morga. Cena 7—7 złr. 20 ct. Żyta sprzęt można do średgiego zaliczyć, 5, 6, 7 korcy z morga; miejscami było po 10 kóp i więcej na morgu; lecz snop mały i wydatek skąpy zredukowały nadzieje. Cena 3 złr. 50 ct. do 4 złr. za 160 funtów. Jęczmienia zbiór dobry, stósownie do uprawy i siły ziemi rozmaity, od 6 do 10 kóp na morgu; wydaje 1 korzec do 1¾ korca. Płacą od 3 złr. 50 ct. do 4 złr. za 140 funt. Owsa urodzaj bardzo dobry, 8—10 kóp na morgu, a wydaje 1¾ do 2 korcy. Koniczyna nasienna bardzo obiecująca, ziarno grube i obfite. Rzepak dał 10—14 korcy z morga, lnianka 6—8 korcy. Kukurudzy tak jak nie ma, bo i pozostała od przeorania nie dojrzewa i wrony stadami szkodę robią. Buraki nadzwyczaj piękne. Ziemniaków zbiór średni, 6—7 ziarn, w wielu miejscach dotąd nie zaczynano kopać, dla braku robotnika, dlatego i cena się trzyma, bo zachodzi obawa, że zamarzną w ziemi. Płacą 1 złr. 20 ct. do 1 złr. 30 ct. za korzec 40 garncowy. Popsutych mniej jak się zdawało. Tytonie, zwłaszcza włościańskie, zrodziły jak już dawno nie pamiętają. Na oziminy widoki smutne: z powodu słoty i niepraktykowanego tu braku robotnika, opóźniły się roboty koło zasiewów, a oziminy niezakorzenione narażone na ostre zimna i wiatry rosną tępo i schną, a gdy wiosna na Podolu zwykle suchą bywa, ucierpią oziminy więcej, aniżeli na zachodzie. Owoców bardzo mało, śliwek urodzaj średni, trochę też było gruszek, natomiast jabłonie zupełnie nie zrodziły.

(16 października). W Kołomyjskiem obsiew oziminy bardzo spóźniony, w wielu miejscach jeszcze nie ukończony. Koniczyna nasienna zebrana byłaby dobrą, gdyby nie ucierpiała miejscami przez słoty. Ziemniaki w ogóle nie udały się, sprzęt 3 do 4 ziarn, drobne, dotąd jednak zaledwie połowę zdołane zebrać dla braku robotnika. Kukurudza da sprzęt mniej jak średni i to w połowie ziarna niedojrzałego. Buraki dobre, marchew średnia. Hreczki ucierpiały przez słotę, miejscami jeszcze dotąd w polu. Kapusta piękna. W ogóle brak robotnika wielki, a w skutek tego i słot, roboty bardzo opóźnione, ziemble ledwo zaczęte i to jeszcze nie wszędzie. *(Dok. n.)*

Wrocław 13 listopada.

[Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.]

Cały przeszły tydzień niebo nasze bardzo było ponure, powietrze zimne, a słońce ledwie czasem na chwilkę ukazać się raczyło; święty Marcin zaś zamiast zjechać, jak zwykle, na białym koniu, spłynął na deszczu. Z tego rolnicy niebardzo zadowoleni, bo uważają, że ta zbyteczna wilgoć już młodym roślinkom szkodzić zaczyna. Dziś się jednak zanosi na lepszą pogodę.

Odra nasza w tych dniach dość znacznie przybrała, ale to w téj późnéj porze niewielki wpływ na handel zboża wywrze.

Targ nasz zbożowy dość był ożywiony i ceny także stale się trzymały, co w znacznéj części przypisać należy wielkiemu wywozowi, jaki się odbywa do Niemiec południowych, prowincji nadreńskich, Holandji i Szwajcarji. Zakaz wywozu zboża z Francji także tu niemała odgrywa rolę.

Z Anglją tylko w tym tygodniu niewiele było ruchu zbożowego; tam bowiem zaraz przy pierwszéj pogłosce o zawieszeniu broni i bliskim pokoju wielkie zapasy zboża nagromadzono, które na czas niejaki potrzeby kraju zaspokoić mogły, a teraz, gdy układy o pokój zerwane, spekulanci angielscy stracili odwagę.

Pszenicy dowóz mierny, mianowicie w dobrych gatunkach, które były bardzo poszukiwane i dobrze płacone. Za 85 fnt. białéj płacono 78—86—92 sgr., żółtéj 67—85—89 srgr., wyborowe gatunki 1—2 srgr. wyżéj. Na termina ruch był niewielki. Za 2000 fnt. na listopad płacono 72 tal. listem.

Żyto piękne i czyste było bardzo pokupne, o pośledniejsze niewiele pytano. Ceny przeszłego tygodnia płacono chętnie; w sobotę jednak pod wpływem niepomyślnych wiadomości z Wiednia ceny chwiać się zaczęły i kupujący byli wstrzemięźliwsi. Płacono za 84 fnt. 50—92—65 srgr., wyborowe o 1—2 srgr. wyżéj.

Na termina płacono za 2000 fnt. na listopad i listopad-grudzień 47⅝ tal., grudzień-styczeń i styczeń-luty 47¾ tal., kwiecień-maj 49¾ tal.

Jęczmień w piękném ziarnie łatwego znajdował kupca, pośledniejszy zaś żadnego nie miał pokupu. Płacono za 74 fnt. 46—54 srgr., wyborowy, biały 3—4 srgr. więcéj. Za 2000 fnt. na listopad płacono 46 tal. listem.

Owsa na targu zawsze dosyć było i ceny jego stale się trzymały. Za 50 fnt. płacono 28—32—34 srgr., a wyborowy o 1—2 srgr. wyżéj. Za 2000 fnt. na listopad 43⅓ tal., nakwiecień-maj 46½ tal.

Groch do gotowania bardzo był poszukiwany; płacono za 90 funtów 68—74 srgr. I groch na paszę dobry miał odbyt; płacono go 60—66 srgr.

Fasolę płacono chętnie 80—91 srgr. za 90 fnt.

Kukurydza bardzo poszukiwana, płacono 65—68 srgr. za 100 fnt.

Koniczu mały był dowóz, ceny więc płacono dobre; za biały (100 fnt.) stosownie do gatunku 12—19—24 tal., czerwony 14 do 17 tal., piękny wyżéj nawet płacono.

Olejne ziarna z powodu niedostatecznego dowozu dobre ceny miały; płacono rzepak zimowy 254—264—274 srgr., latowy 204—214—224 srgr.

Okowita, choć dowóz jéj był znaczny, jednakże utrzymała cenę; płacono za 100 kwart 80 stopni Trall. loco 14⅓ tal. listem, 14 tal. gotówką; na listopad 14½ tal. listem, styczeń-luty 14½ tal. got. Za 100 litrów na kwiecień-maj 16 8/10 tal. listem, maj-czerwiec 16 9/10 tal. gotówką, a 17 tal. listem.

Za 100 złr. płacono na giełdzie 82⅝ do 82¾ tal.

T. Sadowski i sp.
pośrednictwo w handlu płodów i machin rolniczych.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 14 listopada.

Pszenica bez zmiany.	85 fnt. 2000 fnt.	biała 77-92 sgr.) wybór żółta 76-88 sgr.) wyżéj. 73 tal.
Żyto termina stałe.	84 fnt. 2000 fnt.	57-65 sgr. wyb. wyż. 47¼ tal.
Jęczmień tylko wybór.	74 fnt. 2000 fnt.	48-53 sgr. wyb. droż. 46 tal.
Owies mało popłatny.	50 fnt. 2000 fnt.	28-33 sgr. wyb. droż. 43½ tal.
Groch poszukiwany	90 fnt.	do gotow. 66-72 sgr. na paszę 55-60 sgr.
Wyka bez popytn.	90 fnt.	52-54 sgr.
Konicz słaby dowóz.	100 fnt.	biały 14-21 wybór. czer. 12⅔-15⅚ w. w.
Rzepak cena stała	150 fnt. brutto.	duży 252-272 sgr. mały 250-262 sgr.
Olej spokojne.	100 fnt.	13 11/12 tal.
Spirytus bez zmiany.	za 100 kw. po 80%Tr.	13 11/12, 14¼ tal. Wymówione 5000 kw.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XLIX.

Do chwili, kiedy to piszemy, nie ma jeszcze pewnych wiadomości z pod Paryża. Obiegające wieści o tłumnej wycieczce na Clamart i Wersal mogą być tylko przedwczesną pogłoską o tem, co z naturalnego biegu rzeczy nastąpić musi, jeśli się liczne siły zpod Paryża oddalą. Że zaś już sam telegram króla pruskiego wskazuje na odesłanie korpusu XIII i jazdy księcia Albrechta, więc wieści te stają się bardzo prawdopodobnemi.

Nigdy nie wierzyliśmy zupełnie tylokrotnie zapowiedzianej wyprawie na Lion; nawet z okazji bitwy pod Bartenay, mimo południowego kierunku marszu, wskazywaliśmy na to, że jeszcze droga do Troyes pozostaje, którą prawdopodobnie obierze. Dotąd mamy tylko wiadomości o przedniej straży znajdującej się między Chaumont a Troyes, ale nie ma wątpliwości, że, jakiekolwiek było przeznaczenie armji Fryderyka Karola ostatnie wypadki powołają ją stanowczo pod Paryż.

Co się więc stać może na korzyść Francuzów, stać się powinno przed przybyciem tej armji do Montereau i przed wysunięciem się sił Manteufla na wysokość Paryża.

Zdaje się, że ze strony armji loarskiej pośpiechu tego nie zaniedbają. Ośmielenie z pierwszych kroków zwycięzkich, w połączeniu z energicznemi zachętami Gambetty uchylą wszelką zmudę. Pod Orleanem armja Loarska zabawi tylko o tyle, żeby ściągnąć resztę wojsk z za Loary i w całej sile się skoncentrować.

Czy zaś armja północna wypełni w równej mierze swą powinność, o tem żadnego dotąd nie mamy doniesienia. Pamiętać jednak o tem należy, że Francuzi w ostatnich czasach taili postępy swoich organizacji i nagły ruch armji loarskiej odbył się z taką cichością, że nietylko publiczność, ale i Prusaków zupełnie niespodzianie zaskoczył. Miejmy więc nadzieję, że się coś podobnego odbywa i po stronie armji północnej, chociaż resztki żywiołów napoleońskich, które tam władają, nie przestają nas niepokoić.

Oprócz tych dwóch głównych armji, są jeszcze siły bretońskie i rezerwowe siły w Poitiers, o których korespondencje niedawno, jako o dosyć imponujących donosiły. Wszystko to powinno teraz razem posunąć się ku Paryżowi. Wojska, które się biły z Prusakami pod Poislay i Vallieres, a które następnie zajęły Châteaudun nie zdają się należeć do armji loarskiej, bo ta dwoma ramionami obejmowała Orleans, przekraczając Loarę górą i dołem, i koncentrując swe siły w Châteauneuf i Bogency.

Domyślamy się więc, że pod Poislay walczyły siły poateweńskie w połączeniu z dawnym oddziałem Lipowskiego. Siły zaś bretońskie zapewne w marszu utrzymywać będą czucie z temi właśnie wojskami, których przeznaczeniem zdaje się być iść z Chateaudun na Chartres do Wersalu. W tę stronę powinna się też zwrócić armja północna. Udając poprzednio marsz na północne obsadzenie Paryża, zwrócić się powinna nagle przez Argenteuil na Bougival, żeby tu połączonemi siłami zgnieść wojska pruskie zajmujące najważniejsze pozycje pod Paryżem.

Bój ten pod Paryżem ułatwia niezmiernie obecny stan fortyfikacji

---

tylko o nabożeństwach, o biednych i o chorych, których w ogromnych dobrach hrabstwa Paparów nigdy nie brakowało. Fundowała też dla nich szpitale, przytułki i tym podobne instytucje, które w Drobnostkowicach piechotą o kiju co dni parę, a w innych dobrach hrabstwa powozem co parę miesięcy odwiedzała.

Jako dama wysokiego rodu, pamiętająca o tém codzień więcéj, hrabina Euzebja miała tę szczególność, że nie znała wcale wyrazu „pan“ ani drugiéj osoby liczby pojedyńczéj. Do wszystkich tytułowanych, nawet do zięcia, córki i wnuków mówiła przez tytuł; do nietytułowanych, nawet do panny Emilji Paparowskiéj używała trzeciéj osoby, z włoska niby, lecz nie w ten sposób jak takiéj formy używają Włosi.

Hrabina Paparowa była osobą nieprzystępną, bardzo przestrzegającą etykiety zresztą w Drobnostkowicach z nadzwyczajną ścisłością zachowywanéj, pełną kaprysów, wiecznie znudzoną, od czasu do czasu chorującą dla urozmaicenia sobie życia, bo ją Pan Bóg dostateczną siłą i zdrowiem opatrzył, tak, że chorować mogła tylko kiedy chciała. W pobożności nie ustępowała matce, instytucjami dobroczynnemi zajmowała się mniéj, a więcéj za to polityką, w któréj czasami, gdy mu przyszła ochota, hrabia Medard odgrywał czynną rolę. Względem służby była surową lecz sprawiedliwą, chociaż w ogóle nie lubiła się mięszać do niéj, z mężem żyła przykładnie i była mu o tyle powolną, że o żadnych nieporozumieniach w tém stadle wieść na zewnątrz nigdy nie wyszła.

Młody hrabia Medard wprawiał się pod okiem ojca w rządy majątkiem i kształcił się odpowiednio do świetnego stanowiska jakie miał zająć i wielkości fortuny którą miał odziedziczyć. Znaczyło to, że był prawie ciągle w podróżach, to po kraju z dóbr jednych do drugich, to za granicą. W podróżach tych dowiadywał się mniéj więcéj tyle, szczególniéj co do zarządu majątkiem, ileby mógł był wiedzieć, gdyby się zupełnie z pałacu drobnostkowickiego nie ruszał.

Zresztą był to młodzieniec przystojny, dobrze wychowany i po salonowemu dowcipny.

Dla hrabianki Idalji hojną się okazała natura. Uczyniła ją bardzo przystojną, co przy takiéj fortunie było ze strony mamy przyrody prawdziwie zbyteczną szczodrotą; dała jéj usposobienie wesołe, dowcip wrodzony, żywość, złośliwości w miarę, dobrego serca podobnież, słowem zrobiła z niéj najmilszą hrabiankę, *la plus aimable future grande dame,* jaką ludziom obywałym w salonach np. p. Protazemu Głębowskiemu, z którym się trochę później poznamy, spotkać kiedykolwiek się zdarzyło.

Panna Emilja Paparowska młodsza i piękniejsza jeszcze od hrabianki, ale mniéj żywa i wesoła, nieumiejąca być złośliwą, jeżeli jéj tego hrabianka nie nauczyła, była najmocniéj przekonaną, że jest sobie wcale biedną panienką, wiele winną hrabstwu Paparom za przytułek i uzupełnienie wychowania. Miała wprawdzie jakieś tam pół miljona posagu, który jéj pozostał po rodzicach i był zahypotekowanym na Drobnostkowicach, ale coż to znaczyło w porównaniu do fortuny hrabiowskiéj?... Majątek spaść mający na hrabiankę Idalję po najdłuższém życiu rodziców liczono na dwadzieścia razy więcéj, była więc panna Emilja do niéj w takim stosnnku w jakim jest tysiącdukatowa córka zamożnego mieszczanina do stutysięcznéj córy dziedzica dóbr ziemskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polowych zdziałany przez Francuzów. Szaniec Villejuif z aproszami sięgającemi aż do Chevilly rozrywa zupełnie siły pruskie i odbiera im wszelką swobodę marszów przy wspieraniu się wzajemnem. Ani szósty korpus pruski piątemu i pierwszemu bawarskiemu, ani te szóstemu korpusowi nieść pomocy nie mogą prostą drogą przez równiny między Sceaux a Bagneux, bo nad temi równinami panują dziś szańce francuzkie uzbrojone najdonioślejszemi działami. Pomoc zaś niesiona drogą kilkumilową obchodzącą te równiny skutkować nie może, bo przyjdzie za póżno. Nadto wszystkie pozycje pruskie obwarowane od strony Paryża. Działa ciężkie zwrócone w tę stronę, gdy tymczasem pod zasłoną swych szańców Francuzi zajść mogą właśnie po téj równinie, nad którą panują ich działa od tyłu stanowiskom pruskim pod Clamart i Meudon, a z drugiej strony pod zasłoną reszty swych wysunionych pozycji wziąść Bougival i Wersal i ztąd po łagodnych stokach i od strony nieobwarowanej brać wzgórza pod Garche, Avray i St. Cloud. W tym to celu nastąpił podział sił paryskich na dwie armje, które stoją jedna na półwyspie Gennevilliers, a druga pod Velljuif i Bagneux. Chodzi teraz tylko o to, ażeby te wyborne przygotowania i rozporządzenia uwieńczone zostały skutkiem pomyślnej bitwy.

Kapitulacja Verdun według *Berliner Börsen Ztg:*

„Forteca Verdun, która podług urzędowéj depeszy wojennéj co tylko kapitulowała, była już od pewnego czasu osaczona, lecz w niedostatecznych rozmiarach; dopiero w najnowszysh czasach, od uwolnienia wojsk pod Metz mogły być kierowane tam silniejsze oddziały, a mianowicie ciężkie działa. Tym zwiększonym usiłowaniom nie przeciwstawiała też twierdza długiego i energicznego oporu. Zajęcie twierdzy téj ma wielką doniosłość dla wojsk operacyjnych pod Paryżem i na zachodzie Francji, gdyż przez to wolną się staje prosta i najkrótsza linja kolei żelaznéj, prowadząca z Metz na Verdun i Châlons do Paryża, odnośnie od środkowego Renu i nie będzie mianowicie już nic stało na przeszkodzie w przeprowadzeniu pod Paryż wielu ciężkich dział, jakie się częścią pod Metz znajdowały, częścią przy kapitulacji znaleziono, celem użycia ich tamże. Verdun sam leży głęboko w dolinie Mozy na prawym brzegu téj rzeki, która tu zwykle bardzo jest miałką. Nieznaczne to przez siebie miasto otoczone jest regularnym, prostym wałem, podczas, kiedy po lewym brzegu Mozy murowany most broniony jest przez małą zamkniętą cytadelę i przez wał poniżéj niéj do rzeki się ciągnący. Dolina jest tak szeroka, że nawet wzgórza dosyć blisko przy fortyfikacjach położone na lewym brzegu rzeki nie zostały wzmocnione. Tu, tudzież na gołych spadkach daléj od rzeki położonych, na szczytach drzewem porosłych wzgórz na prawym brzegu Mozy wyborne były pozycje dla baterji do ostrzeliwania miasta i zkąd też, jak to z dawniejszych naszych sprawozdań się pokazuje, ostrzeliwanie to z wielką energją i dobrym skutkiem prowadzono. Obecna kapitulacja jest jego wynikiem. Prawda, że podług ostatnich sprawozdań zburzenie dzieł fortyfikacyjnych jeszcze bynajmniéj nie doszło do tego stopnia, ażeby dłuższe trzymanie twierdzy miało być uniemożebnionem; lecz od upadku Metzu przekonanie o bezpożyteczności oporu przeciwko oblegającym wojskom niemieckim tak głęboko zapuściło korzenie, że i w Verdun nie chciano doprowadzić rzeczy do ostateczności — i zapewne tak wszędzie w twierdzach francuzkich, które odtąd z energją osaczane będą, te same skutki tych przekonań bardzo rychło się pokażą. W każdym razie dostały się w Verdun znowu znaczny materjał wojenny i liczna francuzka załoga w ręce wojsk niemieckich, gdyż Verdun liczył się do placów pierwszego rzędu, a jego normalną załogę wojenną podają na blisko 5000 ludzi (4196 żołnierzy i 714 koni). Znaczenie tego placu oddawna w tém spoczywało, że tworzy punkt tamujący trakty od środkowego Renu przez Argonny (wąwóz les Grandes Islettes) do Châlons-Paryża. Wolni strzelcy, którzy w tych okolicach jeszcze zawsze bardzo grasują, stracili przez poddanie się Verdun jeden z najgłówniejszych punktów oparcia. Verdun, jakkolwiek jeszcze w Lotaryngji, leży przecież zewnątrz owego terytorjum, którego nabycie dla Niemiec postanowili przeprowadzić kierujący niemieccy mężowie stanu, pozostałby zatém po zawarciu pokoju jedną z nadgranicznych francuzkich twierdz. Czyż pod takiemi okolicznościami nie byłoby dobrze, ażeby wkraczające wojska niemieckie o ile możności jak najenergiczniéj i jak najrychléj zajęły się wysadzeniem fortyfikacji w powietrze? Każda bowiem szkoda, jaką pod tym względem nieprzyjacielowi wyrządzimy, będzie zyskiem w zabezpieczeniu przyszłéj granicy niemieckiéj. — Właśnie z tego powodu poddajemy punkt ten pod rozwagę na serjo. Nie należy zostawić żadnego działa w placu i o ile możności kamienia na kamieniu z cytadel i wału opasującego, tém więcéj, że pod Verdun właśnie zniszczenie to bez znacznego uszkodzenia właściwego miasta da się przeprowadzić."

Gambetta wydał następujące rozporządzenie:

„Ministerstwo wojny i spraw wewnętrznych do prefektów i jeneralnych prokuratorów: Proszę podwoić czujność. — Gdziekolwiekby się pojawił Bazaine lub który z jego oficerów, winien być aresztowany i natychmiast pod silną eskortą odstawiony do Tours. — *Gambetta.*"

Przygotowania do odsieczy Paryża bardzo znacznie postąpiły. Armje posiłkowe z środkowéj i północnéj Francji są w pełnym ruchu; 3 dywizje z Algerji, 10,000 turkosów, 3 szwadrony spahisów, 20,000 wojska marynarskiego pod dowództwem admirała Fourichona tworzą siły regularne. Pod Bourges stoi 60,000 wojska. Do tych armji posiłkowych doliczyć jeszcze należy 30 oddziałów ochotników pod dowództwem jen. Chathelineau, Charette i innych; wszystkie wojska posiłkowe działają według jednego planu i w porozumieniu z załogą paryzką.

Wet za wet. Z głównéj kwatery pruskiéj donoszą, że francuzcy strzelcy-ochotnicy schwytali w lasach koło Illiers, 8 godzin od Bonneval, 38 strzelców bawarskich i 2 oficerów. Wszystkich oprócz jednego natychmiast powiesili; ostatniemu, którego przy życiu zostawiono, wręczono list do dowódzcy wojsk pruskich w Chartres z zawiadomieniem, że każdego niemieckiego żołnierza, któregoby francuzcy strzelcy-ochotnicy w ręce swe dostali, podobny los czeka.

W Hamburgu obawiają się obecnie floty francuzkiéj, która w sile 30 okrętów zamierza podobno zdobywać Wilhelmshafen, gdzie się flota niemiecka znajduje. Żeglugę na Elbie na razie zupełnie wstrzymano.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 14 listopada. *Presse* ogłasza dokładną analizę rossyjskiego okólnika notyfikującego wypowiedzenie dodatkowéj konwencji co do utrzymywania okrętów wojennych na Czarnem morzu.

Okólnik zawiera w końcu oświadczenie, iż równocześnie sułtanowi przywróconą będzie zupełnie równa niezawisłość i samoistność. Inne części traktatu paryzkiego pozostają nietknięte, jednak rząd rossyjski gotów jest wejść w układy z mocarstwami podpisanemi na traktacie, skoro objawią życzenie rewizji lub tylko potwierdzenia postanowień traktatu paryzkiego.

Praga 13 listopada. Starostwo w Karolinenthal zawiesiło postanowienie rady miasta odnośnie do zniesienia szkoły ludowéj w Karolinenthal.

Fabryka cukru w Chlumetz spłonęła ze szczętem.

Praga 14 listopada. Potocki odpowiedział w porozumieniu z ministerstwem spraw zewnętrznych, czeskiemu towarzystwu naukowemu, na prośbę tegoż o opiekę nad dokumentami czeskiemi w Paryżu, że według konwencji genewskiéj przysłuża tylko prawo opieki nad rannymi i chorymi. Zresztą należy się spodziewać, że dowódzcy niemieccy ochraniać będą wedle możności zabytki sztuki i pamiątki znajdujące się w Paryżu.

Praga 14 listopada. Konie, które sprzedawał skarb wojskowy, zakupione zostały przez towarzystwo handlowe za wysokie ceny, zapewne na rachunek rządu tureckiego.

Berno 13 listopada. Jutro odbędzie się konferencja notablów morawsko-czeskich nad przyszłém stanowiskiem wobec spodziewanéj zmiany gabinetu.

Berlin 13 listopada. Wersal 12 listop. W bitwie jen. Tanna odparto wszystkie ataki nieprzyjacielskie ze stratą dla tegoż i potém dopiero rozpoczęto odwrót. — D. 10 bm. zabłąkał się oddział bawarski z dwoma działami i wpadł w ręce nieprzyjaciela.— Zresztą nie uczyniła armja loarska żadnego ważniejszego ruchu.

Wiadomość o krokach rossyjskich odnośnie do traktatu z r. 1856 zkonsternowała tu wszystkich na giełdzie, nie wyjmując Rossjan.

Armję operacyjną przeciw francuzkiéj armji loarskiéj koncentrują nieustannie.

Minister Delbrück oczekiwany tu jest z powrotem z Wersalu d. 18 bm.

Depesza rządu w Tours do admirała Peuhoat, schwytana przez Niemców, nastaje na tegoż, aby rozpoczął coprędzéj akcję, a to w celu uniemożebnienia posuwania wojsk niemieckich nadbrzeżnych wraz z działami pod Paryż. Wojska przeznaczone do strzeżenia północnych wybrzeży, które niedawno rozpuszczone zostały na urlop, otrzymały dziś rozkaz zebrania się w Hamburgu.

Berlin 14 listopada. Mówią tu w kołach rządowych o piśmie gabinetowém do rządu austrjackiego, proszącém Austrję, aby nie przeszkadzała nowemu ukształtowaniu się Niemiec.

Według pewnych wiadomości, doznał hr. Bismark z powodu kroków uczynionych przez Rossję nieprzyjemnéj niespodzianki; już w sobotę otrzymał pruski poseł w Petersburgu, ks. Reus, rozkaz przedstawienia ks. Gorczakowowi noty, która ma świadczyć o wrażeniu, jakie wywarło postępowanie Rossji.

Berlin 14 listopada. Jen. Tann donosi, że straty jego w bitwie z 9 bm. wynoszą 42-ch oficerów i 667 ludzi w zabitych i rannych.

Les Ermes pod Belfort 13 listopada. L'Isle sur Doubs i Clairval zajęto po żwawéj utarczce d. 12 bm. Mobilgardy posunęły się na południe, most podminowany wyleciał w powietrze. Od dwóch dni śnieg.

Hamburg 13 listopada. *Correspondent* donosi, że w zachowaniu się Bawarji w Wersalu nastąpił pocieszający zwrot.

Monachjum 13 listopada. List wyższego oficesa bawarskiego z Wersalu donosi, że w skutek zerwania układów z bawarskiemi ministrami, cofnięto oddziały bawarskie ze stanowisk forpocztowych pod Paryżem, a na ich miejsce posłano oddziały pruskie.

Bruksela 13 listop. Donoszą z Tours, że w kilku departamentach nie chcą się stawić ludzie żonaci do pospolitego ruszenia. W skutek tego dzieli dekret pobór na dwie połowy; do pierwszéj wchodzą wszyscy nieżonaci, do drugiéj wszyscy, którzy są zdolni do służby wojskowéj. Ostatni podzieleni są na trzy kategorje.

Bruksela 13 listop. Według wiarogodnych wiadomości, zaniechano bombardowania Paryża z powodu, że w trzech tygodniach podda się tenże z braku żywności. Lord Granville odjechał już do Wersalu lub jest w podróży. (?)

Florencja 13 listopada. Cyrkularz ministra oświaty postanawia, że nauka religji przestaje być przedmiotem obowiązkowym w szkołach publicznych.

Donoszą z Rzymu, że w Watykanie odbyło się zgromadzenie kardynałów, na którém radzono nad odjazdem papieża wobec oczekiwanego wjazdu króla do Rzymu. — Znaki jezuickie zdjęte zostały z *Collegium romanum*. Rzym otrzyma 20,000 gwardji narodowéj.

Florencja 14 listopada. Adjutant królewski, hr. Castellengo i komandor Werga odjechali do Rzymu w celu przygotowań do wjazdu króla.

Wyborcom udającym się na wybory zniżono opłatę na drogach żelaznych o 75 procent.

Rzym 14 listopada. Pretensje Antonellego do pięciu miljonów, o których zwrot tenże dopomina się tytułem, iż suma ta składa się z tak zwanego świętopietrza i że rząd zabrał ją z kasy papiezkiéj, zostały odrzucone. Gwardja narodowa rozpocznie w tych dniach służbę.

Genua 14 listopada. Rząd kazał aresztować kapitana okrętu „Ranieri," który oskarżony jest o przewóz 10,000 sztuk broni z Włoch do Cannes.

Petersburg 13 listopada. Rossyjskie towarzystwo żeglugi na Czarném morzu zawarło ugodę z rządem rossyjskim, na mocy któréj towarzystwo zobowiązuje się wrazie, gdyby rząd tego żądał, przerobić wszystkie swoje okręty na okręty wojenne.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 14 listopada.

ϱ Jak w wydziale konstytucyjnym izby wyższéj, tak samo niemieccy członkowie wydziału konst. izby poselskiéj atakowali ministrów. To wszystko małéj wagi, bo jest przedwstępem do walki adresowéj i tu dopiero pokaże się, czy Niemcy na serjo zamyślają obalić rząd teraźniejszy. Nietylko treść adresu, ale i rozprawy same, sposób, w którym będą prowadzone, odpowiedzi pojedyńczych członków rządu, zachowanie się większości, a przedewszystkiém wrażenie, jakie pozostawią po sobie debaty parlamentarne obu izb u góry, rozstrzygną kwestję gabinetową.

W tym momencie jednak koła polityczne głównie preokupowane wystąpieniem ks. Gorczakowa w kwestji wschodniéj, a to tém bardziéj, że według najnowszych wiadomości rzecz ta, o którą chodzi, postawiona na ostrzu noża—jeśli nie miecza.

Kanclerz ros. zawiadamia dwory większe, że wysłał notę do Stambułu w któréj notyfikuje poprostu zerwanie traktatu paryzkiego z r. 1856 co do najgłówniejszego punktu, który ogranicza ilość statków wojennych na morzu czarném.

Niema tam już mowy o konferencji lub przyzwoleniu państw zachodnich, które prowadziły wojnę i zawarły pokój — tylko oświadczenie: że artykuł 14 traktatu wspomnionego nie obowiązuje Rossji.

Jak się można było spodziewać, tutejsze dziennikarstwo a nawet ministerstwo spraw zagranicznych pokłada nadzieję w Anglji. Jeśli ztamtąd nie wyjdzie inicjatywa nie słowa ale czynu, to p. Beust nie potrafi założyć skutecznego veto w imieniu monarchji, którą miał swojemi dyplomatycznemi sztuczkami wzmocnić, a przynajmniéj co do jéj wpływu na zewnątrz zrestaurować i sprowadzić do stanu moralnego... *ante bellum*. Z okazji groźnego i na Austrję zupełnie nie zważającego postępowania Gorczakowa, organ rządu, bardziéj na skinienie biura prasowego posłuszny, jak samodzielnie myślący *Fremdenblatt*, radzi delegacji gal. czyli Polakom, by się mniejszém zadowolnili ustępstwem. Ale jak to usprawiedliwia:

Oto powiada: scysja widoczna spostrzegać się daje między centralistami a partją Rechbauera, co do postulatów galicyjskich.

Pierwsi radziby nie dać nic — a drudzy coś.

Nie dodaje jednak, co ważna, że centraliści mają większość i jak przyjdzie na serjo do kategorycznego aut, aut, partja ich słabsza przyłączy się do silniejszéj... dla miłego spokoju.

Dziś już *mot d'ordre* organów centralistycznych: wymyślać na Rechbauera koncepcje jakiejści ugodowe i kompromitować go jako człowieka politycznego w oczach szerszéj publiki niemieckiéj.

Adres izby panów gotowy i bez wątpienia zawotowany zostanie.

Niemcy parlamentarni izby niższéj chcą przyspieszyć rozprawy adresowe, choćby odbywając 2 posiedzenia co dzień, a dopiero pomyśleć o delegacjach; ministerjum odwrotnie. Na czém się skończy, w parę dni się rozstrzygnie.

Stan wewnętrznych rokowań w Austrji grzęźnie jeszcze w głębi komisji rajchsratowych. Polityka zewnętrzna musi przyspieszyć rozstrzygnienie, Węgry muszą użyć wpływu swego, żeby przecież dojść w Austrji do jakiegoś porządku — a być może, że nareszcie i ślepi centraliści przejrzą, albo też uzna ostatecznie rząd, a raczéj dwór, że dla nich punkt ciężkości jest już poza Austrją i poza dynastją.

Dowiadujemy się, że kolej galicyjska dostała polecenie przygotowania wagonów dla transportu wojska. Do Krakowa ma przyjść 12,000. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że ajenci tureccy zakupują w Austrji konie.

Podniesiona przez Rossją kwestja wschodnia jest do téj chwili w stadjum przechodowém i oczekiwać należy przedewszystkiem odpowiedzi Turcji i mocarstw neutralnych na pretensje rossyjskie.

Okólnik księcia Gorczakowa, który tenże rozesłał państwom podpisanym na traktacie paryzkim z d. 30 marca 1856 jest datowany z 31 października, przedewszystkiem wskazuje na złamanie niektórych punktów traktatu paryzkiego. Mianowicie dodatkowy traktat zabraniający żeglugi na morzu czarném okrętom wojennym pewnego rozmiaru, a obowiązujący wszystkie mocarstwa wielokrotnie tak ze strony tych mocarstw, jak i samej Porty Ottomańskiéj został złamany. (Kanclerz rossyjski mówi tu o przejeździe księcia Walis na morzu czarném na wojennym statku angielskim, o pojawieniu się eskadry austrjackiéj pod Warną w czasie podróży cesarza austrjackiego na wschód i przejazdu sułtana na parostatku wojennym, przeciw któréj zaprotestował książe Łabanów, ówczesny poseł rossyjski w Carogrodzie.) Wobec tych faktów, powiada książe Gorczaków, nie może Rossja jedyna w świecie i przeciw całemu światu być zmuszoną do zachowywania traktatu uwłaczającego jéj godności i bezpieczeństwu jéj brzegów. Bezpieczeństwo to jest o tyle narażone, że Turcji traktat zezwala na utrzymywanie flotylli na morzu czarném, mogącéj każdego czasu zagrozić rossyjskim posiadłościom. Z téj przyczyny donosi Rossja mocarstwom podpisanym na traktacie, o złożeniu w Carogrodzie oświadczenia, że od téj chwili uważa przywrócenie swego pełnego prawa państwowego na morzu czarném za czyn dokonany i nie uważa się obowiązaną do wypełnienia dotatkowéj klauzuli traktatu paryzkiego z d. 30 marca 1856 co do wielkości i jakości okrętów wojennych na morzu czarném. Naturalnie, że przez to samo i j. c. m. sułtanowi wraca się ta sama niezawisłość.

Że oświadczenie takie jest poprostu policzkiem danym państwom podpisanym na traktacie i to zaaplikowanym zupełnie niespodzianie bez poprzedniéj sprzeczki, każdy przyzna. Czy jednak w dzisiejszych okolicznościach państwa neutralne podpisane na traktacie, t. j. Włochy (jako Piemont), Austrja i Anglja nie schowają téj obelgi do kieszeni i z miłości pokoju nie przyznają Rossji tego prawa, wielkie pytanie. Zależeć to będzie poczęści od postawy Turcji, która jest najbliżéj interesowaną i która energicznem wystąpieniem mogłaby sprowadzić akcję. Turcja zaś postarnemu będzie się oglądać za sprzymierzeńcami, na Anglję, Anglja na Austrją i t. d. a Rossja tymczasem swoje zrobiła. Austrja, któréj budynek wewnątrz się wali, mogłaby korzystać z chwili sposobnéj i stanąć do akcji z mocnymi sprzymierzeńcami, ale na to potrzebaby nieco śmielszych polityków, niż wiedeńscy.

Z Francji tymczasem nic nowego, prócz proklamacji Gambetty i jenerała Aurelles do zwycięskiego pod Orleanem wojska. Znów na słowach i podziękowaniach traci się drogi czas, który pewinny zająć nowe czyny. Zaś pod Paryżem nic pewnego.

W dyplomacji angielskiéj wielki ruch, ale także nie słychać o stanowczém wystąpieniu. Idea kongresu europejskiego ma wiele zwolenników, ale kongres taki mógłby doprowadzić do nowéj wojny.

Ostatnie Telegramy.

Wiedeń 15 listopada. Z dobrych źródeł zapewniają, że Turcja nie otrzymała dotąd urzędowej noty rossyjskiej, zamyśla więc z własnej inicjatywy zrobić zapytanie w Petersburgu.

Nowa Pr. zamieszcza okólnik Gorczakowa, w którym tenże oświadcza, że Rossja nie czuje się już na dal związaną ograniczeniem jej praw zwierzchniczych na Czarnem morzu.

Tours 15 listopada. W Paryżu oznaczono rację mięsa na 50 gramów dla każdego mieszkańca. Francuzi usypali nowe okopy koło Villejuif i Vitry.

Londyn 15 list. *Daily News* donoszą, że Oddo Russel udał się do Wersalu.

Belgrad 15 list. Poseł rossyjski Szyszkin zrobił Serbji propozycją co od objęcia przez Rossję głównego dowództwa w wojnie wschodniéj.

Londyn 15 listopada. W sferach finansowych wielkie zrobiła wrażenie konferencja, na którą Gladstone zaprosił szefów kilku tutejszych firm bankowych dla umówienia się z niemi o prawdopodobnéj wielkiéj potrzebie państwowéj. W sferach dyplomatycznych zapewniają; Anglja, Turcja, Austrja i Włochy wystosują w tych dniach wspólne zapytanie do pruskiego rządu: jakie stanowisko zamyślają zająć Prusy wobec ostatnich kroków Rossji.

Tours 14 listopada. Rossyjski pełnomocnik wręczył tutejszemu zastępcy p. Jules Favra jako ministra spraw zagranicznych rossyjską notę dotyczącą zniesienia neutralności czarnego morza. Członkowie delegacji rządowéj, zebrali się zaraz na naradę w téj sprawie.

Wersal 14 listopada. Arcb. Ledóchowski wręczył królowi wypracowany i podpisany przez siebie i biskupa chełmińskiego adres w sprawie rzymskiéj.

Bruksela 15 listopada. *Ind.* zamieszcza depeszę z Berlina, która donosi: „Rossja oświadczała kilkakrotnie poufnie, że neutralność czarnego morza utrzymaną być nie może. Ostatnia nota rossyjskiego gabinetu, zdaje się dotykać tylko tego punktu. Rossja nie żąda wcale rewizji stypulowanych w traktacie z r. 1854 ustępstw terytorjalnych. (Traktat ten przyznał Turcji ujścia Dunaju (Sulina), wyspę wężową i limany białogrodzkie. Red.).

Bruksela 15 listopada. Przybyli tu podróżni zaprzeczają, że rozpoczęło się bombardowanie Thionville i miasto stoi w płomieniach.

Londyn 15 listopada. *Times* rozbiera najnowszy okólnik Gorczakowa, nie przypuszcza, żeby Anglja pozwoliła na rewizją traktatu z r. 1856 i mówi: „Polityka zjednoczonych Niemiec nie zniosłaby (!) zwiększenia Rossji, które mocarstwa zachodnie w 1856 zatamowały. Jeżeli Rossja w sposób przyjazny poda słuszne powody rewizji traktatów, to Europa jest gotową wglądnąć w to."

Berlin 14 list. Szczegółowy raport jen. Tann o walkach 10 i 11 list.: Patrole rekonesansowe doniosły 8 i 9, że nigdzie niema ani śladu francuskich wojsk. 10go doniosły patrole kawalerji, że francuskie wojska na gościńcu z Blois wyruszyły i obsadziły miejsca Moichenoir, Ouques, Fretevals. Wskutek tego wysłano brygadę na Beaugenoix. Nieprzyjaciel posuwał się ku Orleanowi, prawém skrzydłem opierał się o Loirę, używając go jako oś swoich operacji, lewém skrzydłem zmienił front naprzód na lewo i rzucił się przemocą na wysuniętą brygadę. Zaczęła się krwawa bitwa. Francuzi mimo najsilniejszego ognia naszéj artylerji, który ich zmiatał, zaatakowali nasz główny front, zdobyli z wielkiemi ofiarami trzy wsie i zagrozili naszym bokom. Nie mogąc liczyć na bliską pomoc i gdy nieprzyjaciel rozwijał nadzwyczaj silne kolumny, nakazany został odwrót na Arnay Orieres.

Tutaj wszystkie drogi ludność zabarykadowała i popsuła zasiekami na rzecz Francuzów, co zmuszało do częstego zatrzymywania się, z czego korzystając Francuzi, ponowne ataki przypuszczali. Powstała tu sławna bitwa działowa i karabinowa. Pośpiech odwrotu został nakazany. Straty nasze są znaczne, według dotychczasowych raportów wynoszą 3 oficerów sztabowych, 58 wyższych, 2,7000 ludzi nie licząc zagubionych, kilka dział zdemontowanych, 30 wozów z amunicją. Trzecia dywizja straciła wszystkie swoje furgony, gdyż została odcięta. Francuzi ponieśli zapewne również wielkie straty.

Kursa. Wiedeń 15 listop. g. 2 m. —. Akcje kred. 244.50.—Lombardy 173.—.— Losy z 1860 r. 90.50. — Losy z 1864 r. 112.—.— Akcje frankoaustr. 94.—. — Napoleony 9.99. — Akcje kolei Karola Ludwika 232.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 190.—. — Akcje kolei półn.-wschodn. 148.—.— Akcje banku 707 .— Akcje banku związkow. 89.50. — Akcje banku jeneraln. 75.—. — Renta w srebrze 66.25. — Oblig. indmn. galic. 72.—. —

Usposobienie giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW, 15 listopada.

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	57 —	56 —
„ w srebrze	67 —	66 —
Losy pożycz. z r. 1854	88 —	86 —
„ „ „ 1860	92 —	90 —
„ „ „ 1864	114 —	110 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	71 —
„ listy zastawne	71 75	70 —
„ „ „ ban. hypot.	88 —	87 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 —	110 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	101 —
„ „ „ II. emis.	100 —	99 —
„ Czerniowiec. I. 5%	80 —	78 —
„ „ 1867	91 —	90 —
„ „ 1868	89 —	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	174 —	173 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	233 —	230 —
„ kol. czerniow.	192 —	189 —
„ kol. Rudolfa	169 —	156 —
„ kol. siedmiogrod.	165 —	163 —
„ kol. półn.-wsch.	157 —	155 —
„ banku narodow.	725 —	718 —
„ Zakł. kredyt.	246 —	244 —
„ kol. wschod.	89 —	87 —
„ Zakł. kredyt. węg.	79 —	77 —
„ Banku obrotow.	130 —	128 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowsk. z wpłatą złr. 80.	— —	— —
Losy kredytowe	158 —	156 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pols. z kup. I emis.	98 50	— —
Listy zast. pol. z kup. II ems.	92 —	— —
„ likwidacyjne z kup.	76 —	— —
Kolej warsz.-wied.	73 —	— —
„ warsz.-bydg.	70 —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	123 50	122 —
Dukaty	5 99	5 96
Napoleondory	10 3	10 —
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 82	1 81
Rosyjskie ruble pań.	1 59	1 57

WIEDEŃ, 12 listopada.

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	65 30	65 10
„ wal. austr. spłac. 5%	55 50	55 30
Losy pożycz. z r. 1839	230 —	228 —
„ „ „ 1854 4%	— —	— —
„ na 500 1860 5%	90 25	89 75
„ na 100 1860 5%	102 —	100 —
„ na 100 1864	110 50	110 —
Como	26 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	72 50	71 50
„ „ bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	192 —	191 —
Anglo-węgierskie	77 —	74 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	245 50	245 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	98 50	88 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	711 —	709 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	165 50	164 50
Czeska północ. „ 150 złr.	122 —	120 —
„ zach. na 200 „	237 —	236 —
Elżbiety na 200 „	207 50	206 50
Ferdynanda na 1000 „	2040 —	2030 —
Franc. Józefa „ 200 „	184 —	183 —
Kar. Ludwika „ 200 „	232 —	231 —
Koszyc. Oderb. 170 „	93 —	91 —
Lwow.-Czern. na 200 „	190 —	189 —
Północn. zach. austr.	196 50	195 50
Rudolfa na 200 złr.	153 —	152 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	161 —	160 —
Rzadowa na 200 (500 fr.)	374 —	372 —
Theissbahn	220 —	219 —
Tramway	154 50	154 —
Południowa na 500 fr.	173 50	173 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	151 —	150 —
„ wschodnia 200 „	81 —	80 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	71 —	70 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	— —	— —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 20	96 80
„ „ „ W. A. 5%	92 75	92 25
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 50	92 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 50	92 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 —	91 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 25	99 75
Elż. Ferd. za 100 z. MK. 5%	90 50	90 —
„ „ „ WA. 5%	87 —	86 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	103 90	102 60
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 —	100 —
„ „ „ 2 emisja	99 —	98 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	78 50	77 50
II. „ „ 5%	90 —	89 —
III. „ „ 5%	— —	— —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 —	88 —
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	87 —	— —
Rządowa na 500 fr.	— —	— —
„ II. emis. „ „	— —	— —
Południowa	— —	— —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 50	88 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	154 —	153 —
Clary „ 40 „ mk.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	95 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ mk.	28 —	26 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ mk.	39 —	37 —
St. Genois „ 40 „ mk.	27 50	26 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	25 —	23 —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	22 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	104 —	103 75
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 50	103 50
Hambrg 100 mark 4 „	91 50	91 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 40	124 25
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 98	5 97
Napoleony	10 2	10 1
Srebro	123 —	122 5

LWOW, 14 listopada.

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Indemn. galicyjska 5%	73 10	73 10
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 —	70 25
„ „ 5%	80 15	79 50
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	113 —	112 —
„ „ włościań 6%	86 —	85 —
Dukat ważny	5 84	5 77
Napoleon d'or	9 91	9 82
Półimperjał ros.	10 12	9 94
Rubel srebr.	1 94	1 89
„ papierowy	1 58	1 57
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 75	120 50

WARSZAWA, 12 listop.

	żądają (Rs. k.)	płacą (Rs. k.)
Listy zast. serji 1. 4%	92 15	91 66
„ „ „ 2. 4%	89 90	89 47
„ likwidacyjne 4%	74 6	73 73
„ zastawne z r. 1869	87 83	87 50
Poż. lot. z 1864. 5%	143 50	— —
„ „ z r. 1866. 5%	141 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	95 40	— —

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.